



Małgorzata Gasik

Uczeń też człowiek – swoje zdanie o nauczycielach ma

Jak uczniowie postrzegają grono pedagogiczne w swojej szkole? Najkrócej mówiąc, jak poligon, na którym spotykają się dwie całkiem odmienne w swoich zachowaniach i podejściu do nauczania strony. Pierwsi to sfrustrowani belfrzy, dla których uczeń jest rubryczką w dzienniku wartą tyle, co ich ostatnia ocena ze sprawdzianu, drudzy to fantastyczni nauczyciele z powołania, dzięki którym nawet najbardziej nielubiany przedmiot stanie się bardziej zrozumiałym i atrakcyjniejszym. Ofiarami „sfrustrowanych” są: szacunek, chęć do nauki i kreatywność uczniów, zabijane codziennie i z premedytacją wszechobecną rutyną. Dodatkowo tacy nauczyciele przyjmują często pozę surowego dowódcy armii leniwych, roszczeniowych rekrutów i próbują wprowadzić żołnierską dyscyplinę krzykiem. Na szczęście ci drudzy potrafią wydobyć ukryty w młodych ludziach potencjał i zmotywować do ciężkiej pracy, porozmawiać o zwyczajnych sprawach, po prostu „dostrzec człowieka w człowieku”.

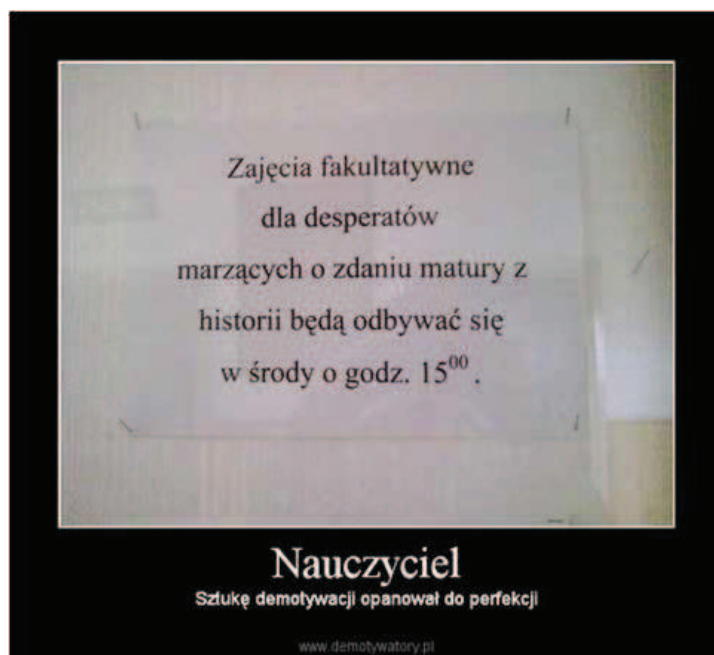
O swoich doświadczeniach z nauczycielami „demotywowatorami” i „motywatorami” opowiadają Darek, Magda, Ola i Wiktoria – uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

Takich błędów się nie wybacza, czyli jakie zachowanie nauczyciela i sposób prowadzenia przez niego lekcji najbardziej irytuje uczniów

Darek, tegoroczny absolwent szkoły technicznej
Zacznę od tego, że sporo jest rzeczy w szkole, które uprzykrzają obcowanie w niej w ogóle, nie tylko na

konkretnych zajęciach. Uczeń traktowany jest jak produkt. Rolą szkoły jest kształtowanie młodego człowieka i z założenia tak to właśnie powinno wyglądać. Jednak w dłuższej perspektywie czasu ta anonimowość i świadomość, że jest się jedynie rubryczką w dzienniku męczą. Brakuje indywidualnego podejścia do ucznia.

Najgorszą rzeczą, z jaką się jednak spotkałem, jest rutyna ze strony nauczyciela. Na niektórych lekcjach można odnieść wrażenie, że belfer uczy tak samo trzecie pokolenie. Wpajając rokrocznie te same regułki, suche fakty, niepoparte żadnym przykładem wyniesionym chociażby z życia codziennego. Tyłem do tablicy powinien siedzieć autorytet, a nie lektor z książką w ręce. Jako ciekawostkę powiem, że w ostatniej klasie maturalnej otrzymaliśmy, oczywiście nieoficjalnie, jasny przekaz od nauczycielki: jeżeli w deklaracji maturalnej zrezygnujecie z matury, dostaniecie „dopa” na semestr [dopuszczający – przyp. red.]. Ten proceder to norma, jeżeli chodzi o przedmioty maturalne. Zatem kiedy tylko z kolegą wyraziliśmy chęć przystąpienia do egzaminu rozszerzonego z angielskiego, dostaliśmy informację, że być może nie będzie nam się to „opłacać”... Wprawdzie świat nie zawałił się z tego powodu, ale w efekcie, w samej tylko mojej klasie 5 osób (na 20) nie przystąpiło do matury w ogóle, właśnie z powodu tego, że nauczyciele nie chcieli psuć szkolnych, a także swoich osobistych statystyk. W swoim technikum spotkałem również nauczycieli, którzy nie mieli w sobie za grosz ludzkich odruchów. Ludzie, których interesowało jedynie wykonanie planu czteroletniego, bez zwracania uwagi na człowieka, który za rok, dwa będzie dorosły i warto wpoić mu również jakieś idee, wzorce, poglądy, które mógłby sobie poukładać w głowie: jedne przyjąć, inne odrzucić.



Źródło: demotywatory.pl

Magda, tegoroczna absolwentka liceum

Osobiście najbardziej denerwowało mnie, kiedy nauczyciel przychodził na lekcję nieprzygotowany, nie wiedział nawet, jaką lekcję powinien poprowadzić. Przykładem jest tu nauczycielka geografii, która kilka razy z rzędu przeprowadziła tę samą lekcję. Inny przykład to polonistka, która przez całe liceum nie przyszła przygotowana na żadną lekcję, zwykle zajmowała się sobą, a nam dawała do zrobienia kserówek, których potem nawet nie omawialiśmy. Jeśli nie miała ze sobą kserówek, oglądaliśmy filmy (ekranizacje lektur). Bardzo demotywujące było też to, kiedy na słowa, że „czegoś nie rozumiemy”, słyszeliśmy, że po prostu jesteśmy „głupi”.

Ola, tegoroczna absolwentka gimnazjum

Strasznie mnie irytuje, jak nauczyciel podaje, co będzie na sprawdzianie, po czym robi sprawdzian z zupełnie czegoś innego i jeszcze na dodatek ma do uczniów pretensje, że się nie nauczyli. Irytujące jest też to, że nauczyciele strasznie faworyzują niektórych uczniów. Bardzo demotywujące jest, kiedy nauczyciel sam nie okazuje chęci do pracy.

Wiktoria, uczennica gimnazjum

Najbardziej nie lubię, kiedy nauczyciel mówi do ściany, nie zwracając uwagi, że w klasie są uczniowie. Zadawanie mu pytań nie jest mile widziane. Całą lekcję mówi jakby do siebie. W naszej szkole jest np. nauczyciel tuż po studiach, który w ogóle nie potrafi przekazać nam swojej wiedzy, czasem wręcz „kłóci się z książką”, którą sam wybrał. Z kolei nauczyciel chemii jest jednocześnie

wykładowcą na uczelni wyższej i nie może pojąć, że my czegoś nie rozumiemy. On po prostu wyklada i nie oczekuje pytań. Uważa, że wszystko już wiemy. Mieliliśmy również kiedyś nauczycielkę, która przyszła do nas w zastępstwie. Wchodząc do naszej klasy po raz pierwszy, trzasnęła drzwiami i z krzykiem zadała pytanie: A kto wam pozwolił się rozpakować i siadać? Wstańcie, wsuńcie krzesła, dopiero jak wam powiem, możecie usiąść i wyjąć książki. Przez pierwsze pół roku tylko na nas krzyczała, wyzywała od leni śmierdzących, wciąż zarzucała, że ją lekceważymy. To był czas terroru, a nie nauki.

Na jaką lekcję chodziliście z przyjemnością, niezależnie od zainteresowań? Jakie cechy, sposób zachowania posiadał ulubiony nauczyciel? Co charakteryzowało jego pracę, jaka metoda prowadzenia lekcji była najskuteczniejsza?

Darek

W mojej szkole poznałem nauczycieli, którzy potrafili zmotywować mnie zarówno do rozwiązywania zadań z matematyki (których wcale nie lubiłem), jak i do nauki zagadnień historycznych, zasypując mnie milionem anegdot, dzięki którym łatwiej przyswajałem wiedzę i które po prostu mnie ciekawiły. Lubilem chodzić na zajęcia z nauczycielami, z którymi mogłem porozmawiać. Zwyczajnie chodziliśmy na przerwach po korytarzu i rozmawialiśmy o sprawach, które wykraczały daleko poza szkolne mury.

Magda

Na lekcjach, na które lubiliśmy chodzić, nauczyciel był zwykle surowy, bardzo wymagający, ale zawsze przygotowany do zajęć, a ocena 3 lub 4 była jak bardzo dobry. Jednak zawsze mogliśmy się do niego zwrócić, kiedy mieliśmy z czymś problem. Wyjątkiem od reguły są może przedmioty takie jak wf. Tam nauczyciele nie byli wymagający, ale to trochę innego rodzaju przedmioty. Teraz planuję studia za granicą. Zdecydowały o tym czynniki wewnętrzne, ale bardzo duży wpływ na to miał również nauczyciel. Jego odpowiedni stosunek do nauczanego przedmiotu, organizowanie spotkań na niemieckich uniwersytetach, jak również odpowiedni poziom nauczania spowodował, że w ogóle taki pomysł jest realny. Prawdopodobnie, gdybym trafiła na innego nauczyciela, nie zdecydowałabym się na to.

Ola

Żeby przychodzić na jakąś lekcję z przyjemnością, musi być ona prowadzona ciekawie, musi się coś na niej dziać. Lekcje, na których uczymy się poprzez zabawę, w jakiś interaktywny sposób lub poprzez różne doświadczenia. Nauczyciel, na którego lekcje chodziłam z przyjemnością, był bardzo otwarty, nie bał się mówić tego, co myśli, pokazywał i jeździł z nami w różne miejsca, w które byśmy pewnie nigdy nie pojechali, dzielił się z nami swoimi pasjami i zarzązał nas nimi. Lekcje były prowadzone z humorem i pasją. Organizując dla chętnych pozaszkolne wyjścia do teatrów na bardzo dobre sztuki, w pewnym stopniu wpłynął na moje plany związane z wyborem szkoły ponadgimnazjalnej.

Wiktor

Najbardziej lubimy nauczycieli, którzy zadają wiele pytań, ale również udzielają odpowiedzi nawet na najdziwniejsze z nich. Nie jestem np. fanką matematyki, ale lubię na nią chodzić. Pani potrafi z ogromną cierpliwością kilkakrotnie tłumaczyć zagadnienie, którego nie rozumiemy. Czasem opowie dowcip, porozmawia z nami na różne tematy, razem się śmiejemy, a nie, jak niektórzy nauczyciele, da nam 20 zadań i każe samemu rozwiązywać, uzupełniając w tym czasie dziennik. Przykładem nauczyciela, który prowadzi lekcje inaczej niż pozostali jest również nasza pani od religii. Kiedy omawialiśmy temat „Jak można rozpoznać Pismo Święte?”, nikt nie zgłaszał się do odpowiedzi, więc pani zabrała nas na dwór i poprosiła, żebyśmy zrobili sobie zdjęcia z Pismem Świętym w wybranej scenarii. Natomiast na lekcji o Janie Pawle II zaprowadziła nas na plac, gdzie papież odprawiał kiedyś mszę. Na pozostałych lekcjach tylko siedzimy w klasie.

Jaki powinien być nauczyciel na miarę współczesnych uczniów? Czego od niego oczekujecie?**Magda**

Przed wszystkim taki nauczyciel powinien szanować uczniów. Najczęściej uczniowie nie szanują nauczycieli, którzy nie darzą szacunkiem ich. Powinien również pamiętać, że uczniowie również mają życie prywatne. Wielokrotnie zdarzało się, że mieliśmy klasówkę z ogromnej partii materiału pierwszego dnia po przerwie świątecznej, która powinna być czasem na odpoczynek również dla uczniów. Co gorsze, na wyniki czekaliśmy trzy, cztery, czasem pięć tygodni. Oczywiście byli też nauczyciele, którzy robią wszystko w terminie. Skoro żyjemy w XXI wieku, to współczesny nauczyciel powinien również to dostrzegać. Zawsze dobrze było postrzegane, jeśli dla nauczyciela wystanie dodatkowych materiałów lub zadań mailem nie stanowiło problemu.

Ola

Nauczyciel na miarę współczesnych uczniów powinien być na nas otwarty, ale też pamiętać gdzie jest granica. Powinien starać się korzystać z nowoczesnych pomocy dydaktycznych. Czasem zażartować. Powinien pokazywać zapał i chęć do pracy, dzielić się z nami swoimi pasjami i odkrywać nasze.

Darek

Nauczyciel powinien być autorytetem, z którym zawsze można porozmawiać, ale nie w relacji jak kolega z kolegą, tylko uczeń – nauczyciel. Powinien wymagać dużo od swoich uczniów, ale tyle samo również od siebie. Powinien umieć zainteresować uczniów swoim przedmiotem. Powinien być chętny do pracy z młodymi ludźmi, a nie wypalonym zawodowo belfrem, spoglądającym nieprzychylnie na maluczkich uczniów zza grubego szkła okularów, tak jakby przeszkadzali mu w pracy.

Wiktor

Nauczyciel na miarę naszych oczekiwań powinien prowadzić lekcję ciekawie, nie tylko według książki. Pokazywać więcej doświadczeń, opowiadać również ciekawostki. Powinien być cierpliwy, ponieważ zdarzają się również tacy, którzy mówią: Czy ja was muszę opierniczać, żebyście cokolwiek zrozumieli?

Małgorzata Gasik jest specjalistką ds. informacji pedagogicznej i promocji w Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wydział w Płocku, koordynatorem projektów „Myślę – Rozumiem – Wiem. Zastosowanie technik TOC w uczeniu się” oraz „Włącz myślenie. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi”.